Rok 23. Kraków, dnia 6 Sierpnia 1891 r. Nr. 15.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

DO SZLACHTY.

Cóż to się dzieje?... Żal serce ściska...
Czyż mają wymrzeć rody szlacheckie?
Że niecnie pędzą, jedne: w niemieckie —
Drugie: w mongolskie bagniska?

Czyż na zatratę Bóg już je skazał
Przesiąkłe jadem zgnilizny?
Czy stan ten, imię swe sam wymazał
W księdze miłości Ojczyzny?

Ręka Kościelskich śmie kąpać w błocie
Sztandar narodu — dźwignąć go potem
Nad głowy nasze — i kapać błotem
W ohydnej jakiejś sromocie!

A tam na Litwie, gdy chcą moskale
Uczcić pomnikiem Murawjewa,
Tysiące śle... kto?... magnacka plewa!
Ku zbója owego chwale!

Depcąc rycerstwa prastare godło —
Ani się wstydzi jeden i drugi,
Że czyn ich — język carskiego sługi
Chrzci: »Eto uż sliszkom podło«.

O nędzo ducha! straszna potęga
Twego działania! Patrzę ze wstrętem
W orłów gnieździska, w zburzonych z szczętem
Nietoperz dziś się wylęga.

A nuże szlachto! ocknij się w krzywdzie..
Śliną swej wzgardy naznacz lizaczy..
Precz z odpadkami od pnia!... inaczej
Sama nie znajdziesz czci nigdzie.

Choćbyś wiedziała, że wśród pochodu
Innym ster odda anioł zbawienia,
Nie daj kpom brukać szlachty imienia,
Bądź godną cząstką narodu!

Djabeł.

Wystawa przyrodniczo-lekarska.

Tak wszyscy na około chwalili wystawców, że i „Djabłu“ inaczej postąpić nie wypada i chwaląc wystawione przedmioty — przesłać zarazem słowa uznania dla p. dr. Śliwińskiego za podjęte trudy około urządzenia wystawy. Nie możemy jednak nie wyszczególnić preparatów prof. Teichmana męża europejskiej sławy a musimy wyrazić zarazem nasz żal na tem miejscu, że prace na tem polu nauki zasłużonego profesora u nas nie są należycie ocenione.

Widziałem także narzędzia chirurgiczne p. Biasona i mimowoli nasunęło mi się pytanie, dla czego my podobne instrumenty jeszcze z Wiednia albo z zagranicy sprowadzamy. Mając w kraju fabrykanta-wynalazcę w tym kierunku, popełniamy grzech przeciwko samym sobie, opychając obcych naszemi pieniędzmi.

P. S. Piłem wódkę wyrobu p. Seelinga i muszę powiedzieć, że niech się schowają tak gorąco zachwalane wiedeńskie koniaki. Jadłem w domu rosół z suszoną włoszczyzną p. Seelinga i lepiej mi smakował, jak ten, który mi dano na wystawie w Paryżu. Takie dobre rzeczy z pewnością znajdą naśladowców, to też nie wątpię, że p. Seeling takich panów ścigać będzie, aby swe wyroby od lichego naśladownictwa uchronić. Więcej takich przemysłowców jak p. Seeling, a Galicja nie będzie się potrzebowała wstydzić za swe wyroby krajowe.

Przepis higjeniczny dla Krynicy.

Na śniadanie czystej wody
Wypij uncji trzy!
Powtórz dawkę bez przeszkody,
Gdy żołądek czczy!

Obiad radzę skromny, zdrowy,
Jak dla chorych trza;
Rosół z gazem namułowy.
Z borowin dań dwa!

Na wieczerzę, gdy kto głodny —
A gdy sprzyja czas!
Igliwiowy omlet modny —
Na to węgla kwas!!!

Przepis kąpielowy.

Na początek — młody, stary,
Może wdychać tylko pary
Najmniej przez dni sześć.
Później nieco trzy — kąpiele
Mineralne nie zawiele...
Każdy może znieść!

Wodna kąpiel nie zawiedzie,
Gdy kto tylko cicho siedzi —
Pilnie chwyta gaz,
Nie opuści ni perełki,
Naniza je na węzełki —
Połknie każdy raz!

Każda perła ta gazowa,
Żelazisto-węglanowa
Krew daje do żył!...
Nawet mieszek gazem tyje —
Zmień na drobne, wnet odżyje...
Jeśli pełny był!!...

Borowina jeszcze gładziej,
Wsze choroby wnet wygładzi
Pilnie tylko brać.
W niej już możesz pełn otuchy
Wykonywać wszelkie ruchy —
Nawet nurka dać!!

A gdy jeszcze — co być może...
Mieszek żyje — to nieboże,
Wytrząś go na nic!
Zaaplikuj chcąc być zdrowy —
Odwar gęsty igliwiowy...
Odjedziesz jak rydz!!!

Projektowane towarzystwa.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych nie odpowiada potrzebom i wymaganiom naszych artystów i z tego powodu na zgromadzeniu uchwalono założyć nowe towarzystwo. Ponieważ jednak nie wszyscy panowie artyści byli na tem zebraniu — a wskutek czego nie wszyscy podzielają zapatrywania kolegów swoich — przeto ci co nie byli, zamierzają założyć nowe towarzystwo. — Następnie gdyby w tem trzeciem towarzystwie okazała się jaka niezgodność przekonań, opozycjoniści utworzyć mogą czwarte towarzystwo.

Powiadają, że jeden ze znanych malarzy krakowskich, ma zamiar należeć do wszystkich tych towarzystw utworzyć się mających. Będzie on właściwie ich inicjatorem, a zarazem stać będzie przeciwko nim w opozycji.

Czy tabakiera dla nosa czy nos dla tabakiery?

Byłem w zakładzie dla nieuleczalnych
Podczas jednej z sesji walnych —
I tylum widział w gmachu zdrowych ludzi.
Że pod tym względem wątpliwość się budzi,
Dla kogo gmach ten służy Krakowowi, —
Dla tych co chorzy, czy dla tych co zdrowi?

Wiadomości literackie.

Na zjazd przyrodników i lekarzy w Krakowie przygotowanem było dla badań w oddziale psychjatrji, dzieło pod tytułem: **Majaczenia i wymyślania**. Autor zmienił później ten tytuł i nazwał swoją pracę: **Doświadczenia i rozmyślania.**

Pierwszy tytuł stosowniejszy, gdyż autor coś **majaczy** o anarchji, a najzacniejszych ludzi w Polsce złajał, czyli, jak zwykli mówić nasi wieśniacy, **zwymyślał.** To dzieło jest szczytem nieuctwa i nieznajomości najpóźniejszych nawet faktów z ojczystych dziejów. Wszystkie błędy lub zbrodnie arystokracji autor przypisuje stronnictwom demokratycznym. Gdyby żył za czasów Rzeczypospolitej Babińskiej, byłby niewątpliwie obrany prezesem Akademji umiejętności. Jest on zapewne uczniem Szujskiego, który wraz z przyjaciółmi wydał humorystyczną **Tekę Stańczyka**, gdy lała się krew na polach bitwy, a obrońców Ojczyzny wieszał Murawjew i podobni do niego zwolennicy tak zwanego **porządku organicznego**, którego wielkim wielbicielem autor **Majaczeń i wymyślań**. Bliższe sprawozdanie o tym patologicznym utworze, rzucającym jasne światło na umysłowy stan społeczeństwa, którego jest wykwitem i owocem, odłożono do następnego zjazdu lekarzy.

Z bajek Krasickiego.

Potok, z wierzchołka góry płynący z hałasem,
Śmiał się z rzeki; spokojnie płynęła tymczasem.
Nie stało wód u góry, gdy śniegi stopniały,
Aż z owego potoku strumyk tylko mały.
Co gorsza; ten co zaczął z hałasem i krzykiem,
Wpadł w rzekę i nakoniec przestał być strumykiem.
Tak też i szlachta polska, huczała, szumiała,
Inne warstwy narodu, ha! poniewierała.
I teraz jeszcze huczy, teraz jeszcze szumi,
Choć nic nie zapomniała, no i nic nie umie.
Wszędzie chce gwałcić drugich hałasem i krzykiem.
Lecz niestety, dziś tylko jest... małym strumykiem.
Przyjdzie czas, a że wkrótce, każdy łatwo zgadnie,
Że ten strumyk malutki, sam do rzeki wpadnie.

A. Bar.

Łapka na kundmanów.

Pewien kupiec w Wiedniu nie mający odbytu wziął się na sposób i dał następujące ogłoszenie: W moim sklepie zostawił ktoś pugilares z pieniędzmi. Można go odebrać za udowodnieniem własności! Od tego czasu drzwi się nie zamykają w tym sklepie, tyle osób zgłasza się po odbiór własności a przemyślny kupiec robi na tem interesa nie złe.

Sejm... głodowy.

W Rosji poszli tam przecie po rozum do głowy,
I wylazło nareszcie, teraz z worka szydło —
Odbył się tam sejm pierwszy — ale sejm... głodowy,
Och! głodu — głodu trzeba, by ockło się bydło.

A. Bar.

Żeby ciocia...

Gdybym to był prezydentem
Starego Krakowa,
Toby mnie o los mieszkańców
Nie bolała głowa,
Byłbym wielki, niezrównany
W załatwianiu fraszek...
Żeby ciocia miała wąsy —
Toby był... wujaszek.

Gdybym przystał do stańczyków,
Nie brał ich za czuby,
To bym wtedy cnej Galicji
Pomagał do... chluby.
Miałbym grosz, chociażby było
Krucho za to z krajem...
Żeby ciocia miała rozum —
Byłaby.. lokajem.

Gdybym to, jak pan Tarnowski
Robił wiele szumu,
Tobym różne płodził brednie
I drwił sobie z tłumu;
Dla stańczyków — jak w Smorgoni —
Budowałbym gmaszek...
Żeby ciocia była grafem,
Toby był... pan Staszek.

Gdybym znów jak pewien dziennik
Młodoczechów chwalił,
Tobym co dnia moskalowi
Po dwie świeczki palił.
Wiem, że w carze się zagłada
Dla Polaków skupia...
Żeby ciocia była mądra,
Nie byłaby... głupia.

Gdybym czemś był na wszechnicy —
Choćby tylko z blagi —
Tobym sobie na wystawę
Pojechał do Pragi.
Jako doktor z dyplomami
Wlazłbym w Czechów krążek..
Żeby ciocia miała biret —
Toby był... Pieniążek.

Merkury.

NASZE DZIENNIKARSTWO.

— Wszak „Gazeta narodowa“ jest liberalną?

— A tak, bo się do tego sama przyznaje.

— A „Dziennik polski“ także?

— Naturalnie.

— A „Reforma“?

— No! jeszczeby!

— A „Kurjer polski“?

— Ho! ho!

— Więc dla czegoż wymyślają sobie, kłócą się ze sobą na pociechy Czasów, Przeglądów..

— Zwyczajnie jak dzieci jednej matki, co kiedy zasiadają do stołu, to się kłócą o jedzenie.

— A cóż ty nazywasz jedzeniem dziennikarskiem?

— A kogóżby?... prenumeratorów!

Epigramata.

Gdy prawica była górą — »Czas« beształ **lewicę**.
Dziś, gdy rządem jest **lewica**, ściska jej **prawicę**.

Nie dziw, że dziennik jeden high-life zowie rajem,
Skoro jego reporter w tym raju lokajem

O pewnym teatrze mówią wielbiciele,
Że w nim figur za mało a młódek za wiele.

Sienkiewicz od wschodu — Hajota z zachodu
Szukali w Afryce chwały dla narodu...
Na przyszły rok się zmieni ich ta działań rota:
On pójdzie na zachód a na wschód Hajota.

Leczą świat doktorzy, mędrcy, literaci,
A świat coraz bardziej chory, siły traci;
I do starych nowe dano mu choroby,
Do raka i suchot baccile, mikroby!

Praktyczne.

Jeżeli masz długi a nie wiesz jak się ich pozbyć, ogłoś się gorliwym stronnikiem stańczyków a z pewnością znajdziesz takiego opiekuna, co długi za ciebie zapłaci. Jeżeli masz grzeszki jakie na sumieniu i obawiasz się, żeby się nie wydały i nie skompromitowały cię publicznie — stań się zaciekłym powierzchownie wielbicielem ich zasad — a osłonią grzechy twoje opiekuńczym swym płaszczem, i zaczniesz uchodzić w opinji publicznej za człowieka bez zmazy, bo oni wszędzie mają swoje wpływy. Jeżeli chcesz mieć zapewniony bezpłatny nekrolog w „Czasie“ a nie jesteś hrabią ani żadnym Jaśnie Wielmożnym, wpisz się zawczasu na listę ich służalców a podczas jakichkolwiek bądź wyborów, spełniaj pokaźnie włożony obowiązek — a Tempuś nie zapomni o tobie, jeżeli sam pierwej nie świśnie ku dolinie Józefata.

Ze Lwowa.

Na pewnej tu górce
    Zjawił się aniołek, —
Lecz wnet poznał każdy,
    Że to zwykły... ciołek.
A co gorsza jeszcze —
    Mówią, że ten dziczek
Jest już kandydatem
    Na... konopny stryczek.

Długowieczni.

—Więc pan dobrodziej liczysz sobie lat sto? I cóż pan dobr. jadasz, pijasz, żeś doszedł tak ładnego wieku?

— Jadam mało — pijam tylko wodę.

— A więc umiarkowanie w jedzeniu i wstrzymywanie się od wszelkich trunków jest podstawą długowieczności. A masz pan dobr. rodzinę?

— Mam brata o kilka lat starszego odemnie.

— A gdzież go można widzieć?

— W szynku panie, bo on jest nałogowcem i prawie nigdy ztamtąd nie wychodzi.

STROFY.

1.

Znów mord-przyroda wzięła matkę w wieku kwiecie,
Sierota na mogile ręce załamuje,
Ojca brak jej, lud nad nią czyż się ulituje?
Cóż pocznie sama jedna na tym zimnym świecie?

Tam już czekają na nią ulic naszych rogi,
Zimne schody kościołów i bramy cmentarne,
Więzienia rozwierają swoje paszcze czarne,
O Boże, błagam Ciebie, ratuj ją wśród drogi.

2.

Wieczór był mroźny, wietrzny; śnieg padał płatami,
Na poły bose dziewczę w podartej spódnicy
Wyciągało swą rękę do przechodniów z łzami,
Lecz nikt na nią nie zważał marznącą w ulicy.

I gdzieś w nocy mróz silny zakończył jej męki,
Rano ją znaleziono zmarzłą w śniegów bieli,
Nikt z społeczeństwa nie miał dla sieroty ręki...
Gdyby tak była kradła... o! byliby mieli.

3.

Przy rogach ulic żebrzą chłopcy i dziewczęta;
Gdy do teatru idziem, na bale, pikniki,
Mącą wesołe nasze myśli... Matko Święta...
Kędyż policja? słusznie gorszą się dzienniki.

Więzień dość mamy, trudno już nowe budować,
W obec tej nędzy czekać nie możem bezradnie,
Nie wypada, jak nimi okręty ładować
I jak za dni Cezarów topić je gromadnie.

4.

Przez lato i przez jesień była wciąż posucha,
Lud się modlił, lecz ludu Bóg nie zawsze słucha,
Trwożył się o swe bydło, smucił się z obawy —
I gdy nadeszła zima, zabrakło mu trawy.

Więc kiedy inni wiedli do oprawców konie,
Powiódł i on swe w pole — tam załamał dłonie;
Oprawca konie strzelał, kruk nad nimi krakał,
On płakał... ja nim będąc, byłbym także płakał.

5.

Północ — dzwon bije, gore tuż wieśniaka mienie,
Tłum przybiegł, traci głowę, trwoga go objęła,
Wiatr się zerwał, trud próżny, szaleją płomienie,
Niezbudzona rodzina w płomieniach zginęła.

Daleko nocą idzie żandarm z okowami,
Dozorca więźni wstrząsnął kluczami z złą miną,
Kat ziewnął obojętnie, wzruszył ramionami,
Ach, gdybyż był choć teraz przypadek przyczyną.

6.

Mąż zmarł jej, biedna chora z dzieckiem pozostała,
Nic jéj nie wypadało, jak żebrać niebodze,
Właśnie ku wsi szła zimą, burza się zerwała,
By spocząć, siadła w śniegu i zamarzła w drodze.

Ranom spotkał z innymi ją zimną na roli,
Dziecko zmarzłe na plecach wyglądało ładnie,
Nad nią kiwała głową wrona na topoli,
Niepodobało jej się coś, lecz co, któż zgadnie?

7.

Przed trybunałem stoi, dla niego dzień męki,
Przysięgli już odeszli rozstrzygnąć pytania,
Sprawiedliwość ujęła już wagi do ręki,
Żyć ma, lub nie już więcej, cóż mu się zostanie?

Chwieje się blady... może mord spełnił kto inny,
Lecz są poszlaki... mówią przeciw niemu zgodnie;
Może go na śmierć skażą? a jeźli niewinny?
Nieszczęśliwy! lecz czemuż lud popełnia zbrodnie?

Dr. J. Pawłowski.

Szwajcarskie mosty.

— Czytałeś pan o tych wypadkach z mostami w Szwajcarji?

— Czytałem, i dziwię się dlaczego gazety podają takie wiadomości.

— Dlaczegóż mają nie podawać?

— Bo to jest panie demoralizujące. Jeden drugi inżynier drogowy w Galicji, którego prasa beształa za dziury w moście, będzie dzisiaj miał na zarzuty gotową odpowiedź, że jeżeli w takim kraju, jak Szwajcarja, walą się mosty, to dlaczegóż nasza Galicja ma być lepszą pod tym względem od Szwajcarji.

Z Szczawnicy.

Po lekarzy polskich zjeździe
Do Szczawnicy pojechałem —
I otwarcie wyznać muszę,
Że z podziwu aż zdumiałem!
Zakład ślicznie utrzymany
Każda nowość w niego wsiąka,
Pan Zielonka temu winien —
A więc wiwat pan Zielonka!
Miedziuś także na pazury
Jako może tak się wdziera; —
Więc kto chory do Szczawnicy
Niechaj zaraz się wybiera.
Okolica górska cudna,
Pienin w koło grzbiet uroczy,
A wśród niego wartkim pędem
Wody swe Dunajec toczy.

Przed uniwersytetem.

— Fatalna nowina! Tarnowski się zupełnie **rozstroił**!

— Jakto? Cóż on to klawikord?

— Cóż znowu! napisał tylko „Z doświadczeń i rozmyślań“.

— Ale cóż to ma do tego?

— Nie pojmujesz? — Przed niedawnym czasem robił **próby rozstroju** i tak się przejął tematem, że dostał **rozstrojenia** i w takiej właśnie chwili zapisał setny tom Przeglądu.

— Biedaczysko! Żal mi go szczerze!

Cośmy dostali?

Gdy jechali — obiecali
Przywieść coś ładnego —
Przyjechali — my dostali...
Co komu do tego?
Oj czekała — nas nie mała
Zresztą niespodzianka —
Przyjechali — i nam dali...
Dziurkę z obwarzanka.

A. Bar.

Straszewskiemu.

Systemu szpiegowania bronić, to źle bardzo,
Szpiegami mości panie, gardzą, bardzo gardzą...
Och, panie profesorze, mówiąc między nami —
Lepiej ci było trzymać język za zębami.

A. Bar.

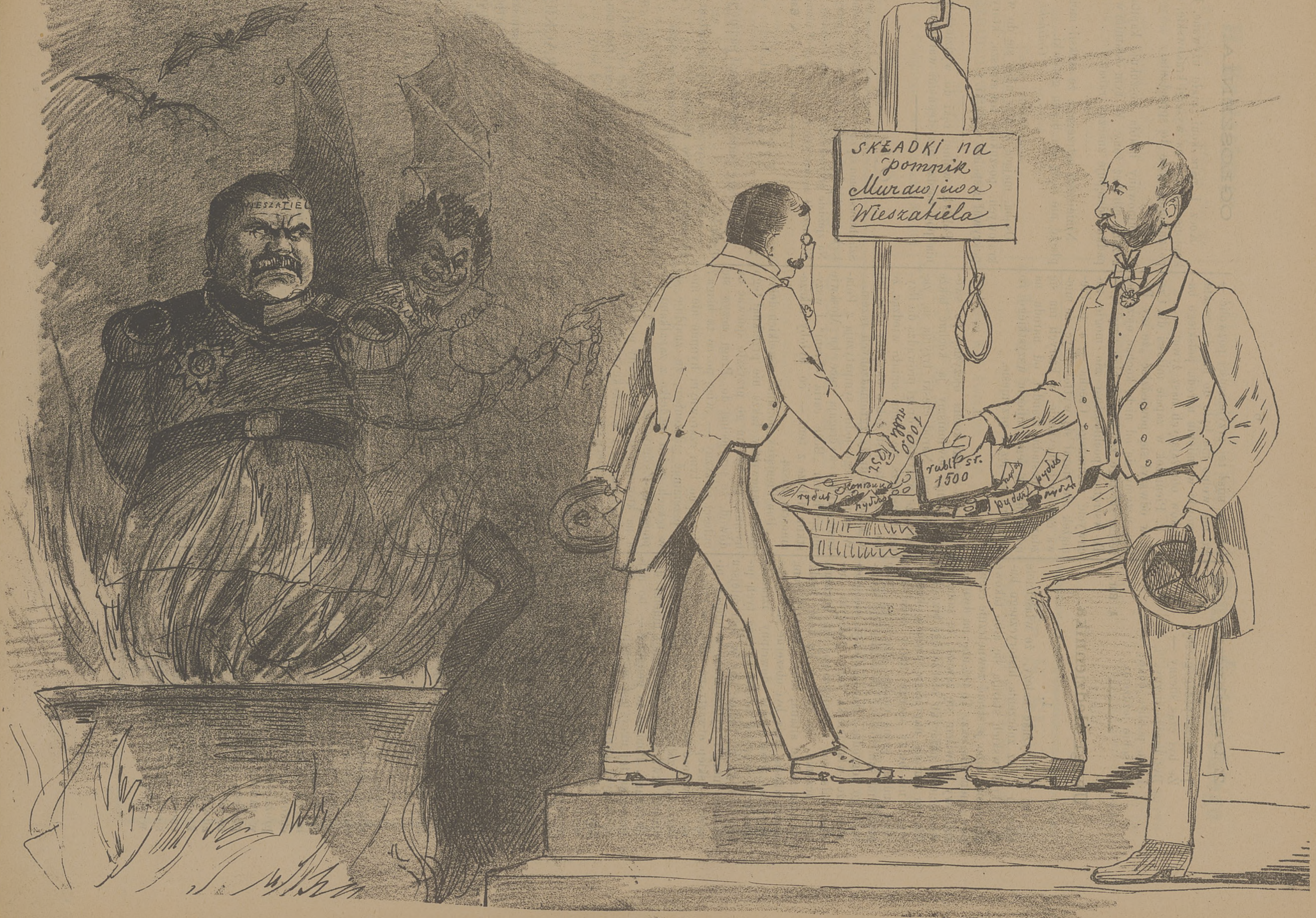


Pije moskal dziś szampana,
„Oczyszczoną“ Francuz goli,
Śpiewa dwójka ta pijana
Hymn wolności i niewoli.

Królewiątko gołolice,
Które jeszcze Risticz niańczy,
Przy kacapskiej harmonice
Byczka sobie z gustem tańczy.

Na porządku dziennym sprawa:
Kogo trza najprędzej złupić? —
Lecz pytanie: — „czy zabawa
Na nich się nie może skrupić?“

Na ziemi i w piekle.



Z Drohobycza.

Ten zjazd pedagogiczny,
Że był czas śliczny —
Był bardzo liczny,
I pro publico bono:
Po sobie jeżdzono.

A. Bar.

Uwagi śledziennika.

1.

Już to przyznać należy, że właściciele starych a bez znaczenia historycznego budowli krakowskich starają się albo takowe przerabiać albo je stroić zewnętrznie czemś powabnem dla oka. To też idąc na dworzec kolejowy dziwiłem się zawsze, że zamożna właścicielka pałacyku otoczonego brzydkim długim murem naprzeciw dworca kolejowego nie burzy owego muru ozdabiając ulicę ludną, pełną ruchu, chociażby tylko żelaznemi sztachetami jak właściciele strzeleckiego ogrodu. Dowiadujemy się obecnie, że właścicielka tego pałacyku postanowiła coś piękniejszego od burzenia muru uczynić. Na skręcie ku kolei siedzi na tym murze altana, niby obserwatorjum, a pod altaną mają być obszerne starożytne piwnice. Otóż, jakiś dowcipny izraelita zwietrzył wartość archeologiczną tych piwnic i stara się usilnie aby w tem miejscu rozbito mury i wybudowano w miejsce piwnic — sklep otwarty na ulicę, w którym on poświęcać się będzie dla dobra pijącej ludzkości, założywszy szynczek z wódką, piwem, kwarglami, śledziem i innemi delikatesami. Pomysł to genjalny — bo najprzód na tej ulicy jest za mało owych bachusowych kaplic, gdyż tylko jedna w każdym domu — a powtóre ta woń z piwa, wódki i innych ingredjencji wychodząca z owego szynku, będzie zapachem swoim zaraz wprowadzała w zachwyt nosy przyjeżdzających podróżnych. Rzecz cała godna uznania i zapewne magistrat tak dbający zawsze o zdrowie i przyjemności mieszkańców, nie będzie miał nic przeciwko temu pomysłowi — a my, gdy on zostanie urzeczywistnionym, podamy zaraz w rysunku jaką scenę dobrze malującą ożywczą działalność tego szynku.

2.

Byłem w Pradze — byłem w tem głównem ognisku czeskiego ciepła. Nim powiem o tem co dobre i piękne muszę powiedzieć p. Czesławowi Pieniążkowi, żem się za niego wstydził. Przypadkowo znalazłem się tam w chwili przybycia wycieczkowców krakowskich. Pomijam jako rzecz próżności, że się przedstawił niby wrona w pawich piórach — jako dr. Pieniążek profesor uniwersytetu jagiellońskiego — bo to już widać taki zwyczaj krakowski. Wszak adwokat Abłamowicz i p. Tadeusza Pawlikowskiego mianował doktorem w jego obecności przed sądem krakowskim a on sam siebie dramaturgiem i jakoś to uszło — więc czemużby sobie i p. Czesław Pieniążek nie miał tej przyjemności pozwolić — ale nie wolno mu było do narodu czeskiego mówić w imieniu narodu polskiego banialuków obrażających nasz żywot.

P. Pieniążek w zapale miłości dla Czechów odważył się powiedzieć „że my Polacy uczymy się od nich kochać ojczyznę, żeśmy się tego zawsze od nich uczyli“ — To wstrętne pochlebstwo nie mogło zachwycić rozumnego Czecha — a p. Pieniążek nie starał się wytłómaczyć, że miewa czasem halucynacje, w których mu się zdaje, że posiada mandat od narodu na mówienie w jego imieniu wszystkiego co mu ślina na język przyniesie.

3.

Naród czeski kocha ojczyznę po swojemu a my powinniśmy ją kochać także po swojemu. Naród czeski trzyma się zasady, że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu i puszcza się niemi śmiało wiedząc, że ten Rzym to jest dobro ojczyzny ujrzy ich w końcu podróży zgromadzonych razem. W skutek tego jedni sympatyzują z Polakami drudzy wyciągają ręce ku Moskwie piejąc hymn „Boże caria chrani“ i wszystkim dobrze z tem — co byłoby nikczemnością naszą.

Pan Pieniążek pomimo wszelkich deklamacji zapewneby także nie przełknął tego hymnu, gdyby mu go przyszło śpiewać na dowód, że przyjechał do Pragi uczyć się miłości ojczyzny — więc po co ta blaga? Mówią co tym czarownym hymnie nie mogę przeminąć milczeniem, że znajduje się w rękach moich pudełko z zapałkami kupione w Żmigrodzie u pewnego żyda — a na którem jest wymalowany portret cara Aleksandra III i w języku rosyjskim wydrukowana pierwsza zwrotka tego hymnu: „Boże caria chrani“. Nie przypuszczając, aby izraelici aż z Rosji sprowadzali te patrjotyczne zapałki zbadałem bliżej etykietę i wyczytałem że „Vojtěch Scheinost cis. král. vysadni továrna na sirky v Sušici v Čechách“ częstuje swych ziomków temi zapałkami patrjotycznemi zapewne w przekonaniu, że pod wpływem owego hymnu i one lepiej się palą.

Wolno zresztą „bratu Czechowi“ robić co mu się podoba — ale nie wolno Polakowi pleść patryotycznych koszałek opałek o uczeniu się od braci Czechów miłości Polski — bo może podobnym frazesom zawdzięczamy, że taki kupiec sprowadza bezwiednie a wcale niepotrzebnie zapałki do Żmigroda od p. Scheinosta, gorejącego miłością dla cara.

Kto to taki?

Klub w klubie utworzyli (lecz klub bez nazwiska,
Myśląc, że przez to ujdą wstydu, pośmiewiska),
Obchodziły ich tylko osobiste względy —
Mandaty po komisjach i różne urzędy;
Walczyli intrygami, prostactwem i złością,
I stali się nakoniec wszystkim w gardle kością.

A. Bar.

OGŁOSZENIA.

O to... los!

Szlachtowskiemu się zawsze coś »mądrego« zdarzy,
I choć w lód palec włoży, to go sobie sparzy —
Na zjeździe przyrodników i polskich lekarzy,
Nie uszedł znowu wstydu — nie uszedł blamaży.

A. Bar.

W SZCZAWNICY.

— Proszę pana, nie widział panno jego męża?

— Właśnie przed chwilą widziałem jak go poprowadzono do kozy.

— Co? do kozy mojego męża? Czy pan żartuje?

— Nie, pani dobrodziejko. Idąc osłabł cokolwiek i znajomi wzięli go pod ręce i poprowadzili według jego życzenia na szklaneczkę mleka prosto od kozy.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Wydawnictwa Józefa Blizińskiego wyszedł tomik czwarty i zawiera „Partją pikiety“ — Otrzymaliśmy „Poezje“ Kazimierza Tetmajera, ze względu jednak na brak miejsca, od dalszych uwag musimy się aż do przyszłego numeru powstrzymać. Na razie możemy tylko powiedzieć, że treść i forma poezji nie pozostawiają prawie nic do życzenia, a wiersze patrjotyczne szczególnie na uwagę zasługują.

Od redakcji.

Panu X w Leżajsku: Na zapytanie Szanownego Pana, oparte na ufności, **„że albo powiemy prawdę albo odmówimy odpowiedzi“** — odpowiadamy dziękując za to zaufanie, szczerze i otwarcie, że p. Franciszek Lasocki nie jest **ani autorem wierszyka** znajdującego się w Nr. 10 pod tytułem „Mieszanka Djabelska — Leżajsk“ ani **sprawodawca pomienionego faktu.** — Nawzajem upraszamy Szanownego Pana o sumienne zawiadomienie, czy **fakt** ten, opisany w **kilku dziennikach** jest prawdziwym czy też zmyślonym? Na tem ojaśnieniu nam znowu zależy wiele.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki J giell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro Oddz ał techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Lekarze.

Dr. HENRYK FRAENKEL. specjalista chorób ocznych, Kraków ul. Grodzka 32. Godz. kons. od 10—12 przed połud., 3—5 po poł. codz ennie. Dla ubogich od 8—10 przed południem.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych. zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austrjackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacje itp. Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszem kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Z powodu objęcia Restauracj w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do nowego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

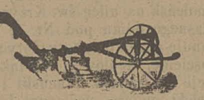
BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Foryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

B. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przybo w do haftowania, galanteryi, pert meryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męzkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17. w domu Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich, także mięsa wołowe, wieprzowe, cielęce, jako i codziennie świeża kiełbasa, wędzonka itp.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzlernje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznią natychmiast odwrotną pocztą

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli,

Skład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskutecznią się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

J. BARBEROWSKI w Krakowie, Mały Rynek Nr. 2, poleca handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych spirytusów, koniaku francuskiego, porteru angielskiego, piwo Bock i zwyczajne na butelki i miarę Handel hurtowny i częściowy rożnego rodzaju towarów korzennych, delikatesów. Herbaty chińskiej, jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej. Główny skład: Świec stearynowych, kościelnych i stołowych Apollo, farb, lakierów, pokostów, wyrobów szczotkarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oleju lnianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn. Główny skład DROŻDŻY. — Obstalunki zamiejscowe uskuteczni się odwrotnie.

Ławki, stoły i krzesła ogrodowe składane, noże, scyzoryki itp. towary angielskie, wyroby z alpaki, selekty i chińskiego srebra, samowary rosyjskie, oraz wszelkie naczynia kuchenne poleca

LUDWIK HALSKI, handel żelaza w Krakowie.

DODATEK do Nru 15 „DJABŁA“ 1891 r.

Na ulicy.

— Nie wiem co się stało, ale „Czas“ kropi porządnie młodoczechów za ich sympatje moskiewskie.

— Nic dziwnego! „Reforma“ ich chwali, więc „Czas“ dla zasady musi ich rżnąć. Aby tylko na złość.

— Rozumiem. Jeden drugiemu robi na złość, a naród cierpi wskutek tej złości. Cudownie!

4.876.614 analfabetów.

Co za liczba?... straszna liczba,
aż za oczy chwyta,
Gdy człek myśli nad tą liczbą,
aż się w głowie kręci,
Co się dzieje?... kto tu winien?...
każdy z trwogą pyta,
Winni są ci, co tu rządzą,
winni... goli święci.

Dwadzieścia dwa lat ich rządów,
to czasu nie mało,
Dwadzieścia dwa lat tu w kraju,
och, wszystkiem rządzili,
I nakoniec... i nakoniec
teraz się wydało,
Że dwadzieścia dwa lat tylko...
błądzili... błądzili...

Sami wszędzie wciąż się pchali,
chcieli wszystkiem rządzić,
I są w sejmie, Radzie państwa,
powiatowej radzie,
Lecz się nic nie nauczyli,
nie przestali błądzić.
Rządy takie, to po prostu
równają się... zdradzie.

Siedmdziesiąt cztery procent
czytać tu nie umie.
Siedmdziesiąt cztery procent,
straszny to stosunek!
Każdy w sobie tylko niechęć,
tylko niesmak tłumi,
Każdy pyta jaki na to
możliwy ratunek?

Rozerwani na trzy części;
tu możem pracować,
Tu jedynie możemy się
potężnie rozwinąć,
Dziś ze wstydem, gdzieś pod ziemię
trzeba nam się schować,
„Polskie nasze gospodarstwo“,
będzie zawsze słynąć.

„Po owocach ich poznacie“ —
Coście więc zrobili?
Statystyka jest wszystkiego
najlepszym obrazem,
Aby było lepiej u nas,
moi drodzy, mili...
Muszą chłopi i mieszczanie
pracować tu razem.

Och, panowie, zróbcie miejsce!
niech przyjdą mieszczany,
Niechaj także chłopi z wami
do pracy zasiędą,
Niech pracują razem zgodnie
wszystkie nasze stany,
O, to pewnie, że rezultat,
już **lepszy** zdobędą.

Naciągnęliście tak strunę,
że się rwie i pęka,
Jak tak dalej, dalej pójdzie
to z hałasem trzaśnie —
Och panowie, smutna moja
dzisiejsza piosenka,
Baczność! baczność! bo to „**jaśnie**“
bardzo prędko zgaśnie.

A. Bar.

AKTA DJABELSKIE.

Grota nad Wisłą.

Kochany Redaktorze „Djabła“.

A! już też muszę ująć się za człowiekiem niewinnie prześladowanym i proszę Cię, aby mój **protest** w aktach djabelskich ku wieczystej pamięci dla potomnych zapisanym został.

Kilka dzienników napadło na autora książki pod tytułem: „**Z doświadczeń i rozmyślań**“. Ale spodziewam się, że nikt przecież nie przypuszcza, aby to dzieło napisanem było na serjo przez człowieka będącego przy zdrowych zmysłach! Czyż można sądzić go tak srogo? Zasmarował biedaczysko 318 stronic i wyobraża sobie, że społeczność nasza tak nizko upadła aby podzielać mogła jego zdania. Znam ja tego rodzaju choroby. Jestto jedna z najstraszniejszych aberracji umysłowych i niestety nieuleczalna! Nazywa się **mania anarchofobica**. Chorzy tym obłędem dotknięci widzą wszędzie anarchję, warcholstwo, konspiracje, rewolucję i t. p. a przez dziwną sprzeczność, sami mają szczególne upodobanie do anarchji, którą chcieliby rozszerzyć w narodzie, ażeby panować i wszystkiem rządzić. Z takich monomanów rodzą się zwykle monomani innego rodzaju: Maraty, Robespierry i t. d.

Wszakże autor wymienionego dzieła jest, jak wiadomo, przyjacielem od serca owego najwięcej godnego politowania manjaka, który wydawszy aż w trzech edycjach „**Dzieje Polski w zarysie**“ wyobraził sobie, że jest rzeczywiście dziejopisem „**według nowej metody**“ a wynosi pod niebiosa takich monarchów jak hiszpański Filip II. jak angielski Henryk VIII, jak moskiewski car Iwan Okrutny, którzy po kilkadziesiąt tysięcy osób spalili na stosie albo im głowy na rusztowaniu ściąć kazali. Ów samozwańczy „dziejopis“ propagował i propaguje między młodzieżą zasadę, że najlepszym jest rząd **knutokratyczny** i że „każdemu **istniejącemu** rządowi (choćby miał władzę **knutokratyczną**) należy się ślepe posłuszeństwo“, a sam jest gorliwym **knutofilem**. Przyjaciel zaś jego przekonał się także „**z doświadczeń i rozmyślań**“, iż w **knutokracji** — porządek społeczeństwa. Wszyscy oni podobni do siebie, i w najszczytniejszych, najświetniejszych chwilach dziejów naszych, począwszy od konfederacji Barskiej aż do dni dzisiejszych, widzą tylko anarchję. Ale nie można ich sądzić ze stanowiska krytycznego. Są to raczej pacjenci, dla których najwłaściwszem schronieniem byłby jaki zakład dobroczynny n. p. Kulparków. Autor dzieła: **Z doświadczeń i rozmyślań,**“ gdyby przy zdrowym rozsądku tak myślał jak się wynurzył w swej smutnej elukubracji, byłby zakałą rodziny i narodu, zostawiłby po sobie haniebne imię swoim dzieciom, potomstwu. Nie śpiewanoby nad jego grobem, jak po śmierci jednego ze znakomitych przodków jego:

Czemuż mię losy zbyt nielitościwe
Na ten smutek zostawiły?
Czemuż nie zstąpią te już włosy siwe
Do jednej z tobą mogiły?

Może on ciężko zgrzeszył odstępstwem od sprawy narodowej, herezją, potępiając obrońców Ojczyzny i Kościoła; więc go Bóg karze. Jeszcze pogańscy Rzymianie mówili: **Quem Jupiter perdere vult dementat.** A po chrześcijańsku to się tłomaczy: Gdy kogo Pan Bóg chce ukarać, temu najprzód rozum odbiera“. Więc dla wszystkich obłąkanych — pobłażliwość! A żeby słabych umysłów nie zarażali mikrobami swojej aberracji, usunąć ich trzeba od wszelkiego zetknięcia się ze społecznością. To kwestją życia lub śmierci dla narodu.

Mistrz Twardowski.

Chotkowskiemu.

Telegrafistki proszą
O pensji podwyżkę,
A ty, pośle z Chrzanowa,
Proponujesz zniżkę?
Coś w tem jest! — Czyż płeć piękna
Dała panu bobu,
A ty zemścić się pragnąc,
Szukasz dziś sposobu?
Daj pokój — chęć nieskromną
Wrzuć do wspomnień składu, —
Sam wiesz, że z kobietami
Nie trafisz do ładu.

List Jankla.

Jasznie Wielmożny Herr Von Djobuł!

Już downo zbierołem sze co napisacz Jegomoszczi ale mi tak schodziło i nimiołem ciasu bom co dnia chodzył z poctem Bobóskiem o putorę mile do Panuf i Księdzuf a przy okazyje chandluwoł jojkiem i skurkiem.

Teros pisze Jegimoszci że mnie biednegi Jankla bardzo sksifdzili, bo sze wistarali o nowego poctę w Niecwie i juś mająm; ale pśies te poctę narobiły sobi te Panowi wielkie klucenie, mnie skifdzili bo mi odebrali zarobku, a samy sze kswidząm na swój chonur; bo sze opisujom po gazetach i wimiszlajom na szebie, a to dlo tegi że kuzdy Pon kce miecz u szebie tegi pocta; niech Jch Djobuł będzie wziął za takie paskidne klucenie. Ten Pon w Niecwie to bardzo pocciwi Pon on sze najwięcej staroł i podpisało sze Mu wsiścy zokoliców to dostoł tegi pocta, ale te Panowie i Kszędzowie co szę psiudy podpisały to teraz niechcąm żebi ten pocta buł w Niecwie.

Aj waj; Co to za ludzie! Jo słuchoł nieroz, jak Panowie sobi radzyli o jakiesik budowanie Polski — no a wim że jak kto chce budowacz jaki dom to zaklada napsiód kamień węglowy i i poszwiąca go Kszondz. Byby te nasze Panowie pśiez te klucenie zakładali ten kamieni pod budowanie tegi Polski, a że i dwa Kszięgza też do tegi klucenie należąm to niech mi Jegimoszcz powi czy to oni ten kamień poszwiącająm?

Jo tegi nie rozumiem Jegomoszcz co to znaczy, bo w naszą zidoskie wiarę jak sze żidki poklucą to jech Rabin zaroz pogodzy, a u katołykow jak szę klucąm to kszędza jeszce jem dają fajer do tegi klucenie.

Tem ciasem może będzie doszcz moją pisanie a jakby sze ktory z tech Panuf gniewoł na te moje pisanie to Jegomoszci napiszę jescie wiencej, i napisze jak sze te Panowie i Kszendzowie nazywająm.

Bleibt gezind Hern Von Djobuł, klaniam sze Jegimoszczi

Jankiel
stary listonosz.

* * *

A czy znasz ty bracie młody
Te w „strzelnicy“ sławne gody,
Gdzie to gości tem przyjęli,
Co tylko najgorsze mieli?
Czy znasz ty przybyszu nowy,
Owe sławne radców głowy,
Co to w radzie chociaż siedzą,
Lecz o niczem nic nie wiedzą?
A czy byłeś kiedy w gminie,
Co to z dawien dawna słynie,
Magistratem odrapanym
I drągami podpieranym?
A czy znasz ty gmach pocztowy,
Co to jeszcze nim gotowy
To już dwakroć był łatany,
Bo tak dobrze był stawiany?
Lub czy znasz ty okolicę,
Gdzie są sławne Regulice,
Zkąd to wody miasto nasze
Nie ma, bo są pustki w kasie?
Jeżliś bracie jest ciekawy,
To przyjeżdżaj dla zabawy
Na dni kilka do Krakowa,
Bo tu się to wszystko chowa.
Tu są szkoły gry, nauki,
Tu malarskie kwitną sztuki,
Tu miasto dla przyjemności,
Zaprasza na uczty gości
I po staropolsku, szczerze,
Wyprawia sute wieczerze.

List panny Marjanny do pana Ludwisia.

Autentyczne.

Jeden Czech, namiętny miłośnik języków słowiańskich nadesłał list ten do Akademji Umiejętności w Krakowie z prośbą o objaśnienie, w jakim języku jest pisany. Akademja, odesłała list do c. k. Rady szkolnej krajowej, a ztąd dostał się do naszych djabelskich rączek.

Szczawnica d. 27 Lipca.

Kochany i Drogi Ludwisi

Najsam pżut dowiaduji sie owaszym sdrowiu i powodzienu jeszdem bardzło ciekawa ca Ludwisęm Andruzam i Wajtusęm dzieje przykra mi jeszt bardza ze sie tak w dalekie srony udała ja bágu ciennki jestdem srowa i bardzio mi tutaj słórzy w sam wielgie gory ale pomimo tega jest bardzo wesoła muszyka gra 2 na dzień oszub jest bardzo duszło koło 6 tyszęnczy tylko bardzio częnsto dyszc pada a po deszcu jest wielkie błoto tak ze pzyność ni moszna. Kochany Ludwisu miałam wielgą ochote do ciebie pisać tylko niesmiałam cie zaczepić długo zem myslałam, ze juz mnie w myśli ninas ale odwazyłam sie bynde widzieć i czekać do ostatni kwili. nie giewaj sie namnie ze cie tak pzytko pisze dla tego ze mamy jeden pokój spanienkom i jageszmy sąm w domu to obie jak idziemy na spaczer to snowu obie wienc ten List tylka uratkiem pisze Sryj to ci opowiada co tam wę wsi i naszem domu słychać bo moja sosra tak nie wyrasnie mi na pisała. Pzyjade wenet moze 15 Serpia. Pozgrawiam niezliczonie razy..“

Że się panna Marjanna uczyła czytać i pisać w jakiejś szkole to widać, ciekawi jesteśmy jednak, który to z galicyjskich światłodawców w ten sposób poucza młode pokolenie. Możeby który z szanownych czytelników dostarczył nam pod tym względem objaśnień.

SAMOBÓJCY.

Że przedmiotem uwielbienia,
I powodem upodlenia,
Może niedźwiedź być kudłaty,
Upewnił nas pan Vassaty,
Który jawnie tem się chlubi,
Że knut dziegieć bardzo lubi.
Dziwne gusta ludzie mają,
Gdy się w błocie tak szargają!
Lecz że Franków republika,
Nos do dziegcia też przytyka,
Żal! bo widzę najwyraźniej,
Że się aż do hańby błaźni...
Więc przyjść musi chwila w której,
Zły duch weźmie ją w pazury —
Przeniewierca cywilizacji,
Być tem — czem był nie ma racji.

Józef Kropiwnicki.

W SZPITALU.

— Pan jesteś zupełnie zdrów i możesz opuścić już szpital.

— Tak? A mnie rodzina przysłała właśnie pieniądze, abym się dalej leczył w szpitalu.

— A to znowu co innego. Skoro pan masz własne fundusze, to panu mogę powiedzieć prawdę, że choroba pańska wymaga dłuższej kuracji.

Postępowa przyjaźń.

Żyli z sobą w przyjaźni. Lecz młodszy starszego
Wciąż obrażał, — nie wiedząc za co? i dla czego?
Wreszcie obrażonemu rzekł: »Dziwny człowieku!
Tyś winien«. — Taka przyjaźń w dziewiętnastym
[wieku.

Niekrasicki.

Z Bytomia).*

Cna policja w Katowicach
Wielce durna, głupia jest,
Chce Polakom górnoszlązkim
Wciąż niemiecki sprawiać chrzest.
Gdyż — jak mówi pan Balleström —
Trza Polaków w gębę prać
Żeby kiedyś Górnoszlązak
Nie chciał szwabom w gębę dać.
Ale o tem nie pamięta,
Że Szlązk polskim jest jak był, —
Szlązak chce Polakiem zostać, —
Choć go dusi szwab co sił. —

*) Towarzystwu polskiemu w Dąbrówce pod Bytomiem zabroniła policja katowicka na zabawie śpiewać polskie pieśni. (**Przyp. red.**)

Bazar Wiedeński

R. LIBAN Kraków, plac WW. Świętych obok Magistratu

który zaopatrzyłem w doborowy zapas towarów bronzowych, kasetek japońskich, majolika, bižuterye francuskie, laski, parasole. — Przybory do podróży, neceserki teczki, albumy, przybory do palenia oraz WIELKI WYBÓR CYGARNICZEK itp. inne w zakres ten wchodzące. — Znaczny zapas zabawek dziecinnych sprzedaje po cenach konkurencyjnych. — Dziękując Szan. Publiczności za dotychczasowe względy, upraszam o takowe i nadal, zapewniając, iż staraniem moim będzie na zaufanie Jej zasłużyć.

HANDEL
Korzeni win i Delikatesów
POD „PALMĄ“
Antoniego Hawełki
W KRAKOWIE,

przeniesiony został z Linii A-B do gmachu **„Krzysztofory“** również w Rynku głównym przy rogu ulicy Szczepańskiej.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących, zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnym wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. — **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — **Ceny stałe.**

Wł. Limanowski, zegarmistrz w Sukiennicach Nr. 10 w Krakowie
poleca swój

skład zegarków złotych, srebrnych, niklowych i stalowych (na czarno oksydowanych) oraz skład zegarów ściennych, pendułowych, stołowych i budzików francuskich i amerykańskich. — Polecony każden przedmiot sprowadzony jest z pierwszorzędnych fabryk. **Za każdy nowo nabyty zegarek i zegar ręczę lat dwa.** — Przyjmuje wszelkie zamiany. Wszelkie reperacje uskuteczniam, oraz odnawiam stare zegary, zegarki złote, srebrne, niklowe (stalowe na czarno oksyduję). **Z poręczeniem jednorocznem.**

Uwaga. Na zamówienie sprowadza szkatułki grające różnego systemu, oraz podejmuje się ich reperować.

RESTAURACJA
W HOTELU POD RÓŻĄ
przy ul. Floryańskiej,

poleca się Szanownej P. T. Publiczności z dobrą polską i francuską kuchnią. Wina od pierwszorzędnych firm zagranicznych. Piwo pilzneńskie prosto z beczki. Obiady gotowe (Couvert) o każdej porze od 1·50 do 5 złr.

F. TURLIŃSKI.

FELICYAN WOJTYCH
Rytownik (Graveur)

w Krakowie, Sukiennice L. 10,

Wykonuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące rytując na wszystkich medalach i kamieniu, oraz posiada

WŁASNĄ PRACOWNIĘ
STĘPLI KAUCZUKOWYCH

które uskutecznia według cen wiedeńskich, wykonując takowe w jednym dniu.

W. E. Angelus
dawniej **F. BRUNO HAHN**

Kraków, ulica Grodzka Nr. 2.

WIELKI WYBÓR HAFTÓW

przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończóch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męskiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych.

Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

CUKRY DESEROWE Czekoladki, Karmelki, Pierniki Petifours, Herbatniki oraz Bisquits de Reims, (biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA
ADAMA ROSZKOWSKIEGO
W KRAKOWIE, Rynek główny, róg ul. Szewskiej,

TORTY FANTAZYJNE (okolicznościowe), PIRAMIDY, **LODY** przez sezon zimowy.

„Przybory do podróży“
Kufry, torby, necessery, płutna z paskami, pledy, poduszki safianowe i gumowe kieszonkowe.

Kapelusze i czapki męzkie.
PŁASZCZE GUMOWE ANGIELSKIE

w wielkim wyborze po nizkich cenach

POLECA MAGAZYN

Br. Bilewskich

w Krakowie, obok kościoła N.P.M.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **55 centów** za cetnar cłowy (1 złr. 10 ct. za 100 klgr.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46**, w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

HOTEL KRAKOWSKI

w Krakowie, przy ul. Podwa'e L. 87.

Urządzony elegancko i z komfortem, pokoje pięknie umeblowane.

Od 50 ct. za dobę.

JAN DROZDOWSKI

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 18,

FABRYKA FORTEPIANÓW

ORAZ SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA

fortepianów, pianin i fisharmonii

nowych i używanych.

CUKIERNIA

pod firmą

E. PLĄSKOWSKI

obok teatru

poleca Szanownej P. T. Publiczności torty w rozmaitych gatunkach i ozdobach, najwyborniejsze cukry i czekoladki z rozmaitemi naturalnemi smakami, ciasta bardzo smaczne w wielkim wyborze, ciastka drobne, herbatniki, petitfourts, również poleca Cognac prawdziwy francuski, tudzież likiery zagraniczne i własnego wyrobu.

Zamówienia miejscowe i na prowincyę uskutecznia z wszelką akuratnością jak najspieszniej

---

Czeska ajencja

Ferdynanda Hoffmana

ulica Grodzka Nr. 26,

(naprzeciw magistratu)

w Krakowie

Prawdziwe granaty w złocie,

ametysty, topazy, agaty, tigrisie oko, moldawity, burs'tyny itd

Zastępstwo maszyn do siewn patentu Melichara.

FRANCISZEK BARTIK

PAROWA FABRYKA PILNIKÓW

w Krakowie ulica Lubicz Nr. 22

wyrabia wszelkiego rodzaju **PILNIKI** w najlepszych gatunkach jakoteż podejmuje się nasiekiwania starych.

Poleca się fabrykantom, ślusarzom etc. ręcząc za dobry wyrób, rzetelną usługę i za przystępne ceny.

ANTONI SADOWSKI

KRAWIEC MĘZKI

w Krakowie, w Rynku Głównym, Linia A—B. Nr. 46.

obok »Hotelu Drezdeńskiego«,

poleca Szanownej Publiczności skład swój, zaopatrywany na każdą porę roku

W WIELKI WYBÓR MATERJAŁÓW

z pierwszych fabryk angielskich, francuskich, oraz krajowych najwięcej renomowanych.

Utrzymuje ciągle ZNACZNY ZAPAS gotowych ubiorów

i wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ, WYNAJEM I ZAMIANA

Fortepianów

JANA KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. św. Anny L. 3.

poleca Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Szwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po **najtańszych cenach sprzedaje.**

Przy odpowiedniej gwarancji Zakład daję każdemu na raty.

obecnie ***krótkie fortepiany*** za złr. 60, 80 i 150 złr.



MAGAZYN

AU BON MARCHE

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki**, jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze**, nadto **prawdziwe francuskie gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

po cenach umiarkowanych.

Obuwie męskie, damskie i dziecinne z najlepszych **angielskich, francuskich** i krajowych materyałów dokładne wykonanie **Elegancki Fason** wielki wybór poleca

LEON GAŁEK Kraków, ul. Floryańska 39.

Specjalność Obuwia dla Pań na sposób angiel. po męsku, **Trzewiki »Lason Tenis«.** Buty do **wyścigów z ang. sztylpami.** Buty wojskowe **według najnowszego przepisu.** Wielki wybór **Ostróg najnowszego systemu.** Prawidła, lakier do bucików **»Non pol de Guiche«.**

Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą na miarę raz na zawsze **wystarczy stary bucik.**

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1891.

Przychodzą do Krakowa: (Zegar krakowski.)

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po poł. — o godz. 6 min. — wieczór — *pospieszny* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 08 wieczór — *osobowy* o godz. 10 min. 04 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 7 min. 47 rano.

Odchodzą z Krakowa: (Zegar krakowski.)

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *pospieszny* o godz. 8 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 45 rano.

Do Wiednia: *Osobowy* o godz. 3 min. 27 popołud. o godz 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 47 przed poł. — *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 po południu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 6 min. 57 wieczór. — o godz. 6 rano -- *kurjerski* 7 min. 17 rano.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.
Pociąg Nr. 1. wychodzi ze Słotwiny o godz 9 min. 5 przed południem. Pociąg Nr. 2 o godz. 8 min. 32 wieczorem.



Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Alekcander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.